

„Mikrokredyty” pod kuratelą makrofinansjery

3 stycznia 2011

Indyjskie instytucje zajmujące się mikrokredytami znalazły się na skraju bankructwa. Pożyczkobiorcy nie mają pieniędzy na spłatę kredytów, zaś bankierzy, którzy dostarczali środków owym instytucjom, odcięli im finansowanie.

Na początku listopada, po fali około trzydziestu samobójstw pożyczkobiorców niezdolnych do spłacenia swych długów, rząd jednego ze stanów Indii – Andhra Pradesh – postanowił dobrać się do owych instytucji zajmujących się mikrokredytowaniem, winnych narzucania zbyt wysokiego oprocentowania (między 24 a 36%) i nękania swych klientów domaganiem się ich spłaty. Ten proceder miał od tej pory być karany trzema latami więzienia oraz grzywną równą 2000 dolarów.

Początkowo, owe „mikrokredyty” miały umożliwić biednym pracownikom, którzy nie mieli inaczej szans, aby stać się klientami tradycyjnych banków, zaciągnięcie niewielkich pożyczek w celu rozwinięcia działalności rzemieślniczej pozwalającej na polepszenie ich losu.

System ten został zapoczątkowany w Bangladeszu, w latach 70-tych, przez przez Muhammada Yunusa. W 1983 r. stworzył on Grameen Bank z celem kredytowania głównie kobiet mających własny pomysł na biznes. Przyniosło mu to, w 2006 r., nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. W 2008 r. zaakceptował on partnerstwo Credit Agricole, oświadczając: „Mikrokredyty są skuteczną bronią do walki z biedą, albowiem czynią każdego, nawet najbiedniejszego, panem swego losu. (...) Ale należy wyjść poza mikrokredyty i zmobilizować żywotnie siły gospodarki rynkowej w służbie walki z biedą i dla rozwoju.”

Na całym świecie, a szczególnie w najuboższych krajach, zaczęły się mnożyć instytucje mikrofinansowania (MFI): jest

ich dziś ponad trzy tysiące, a obsługują one ponad 150 milionów pożyczkobiorców. Ten typ pożyczki charakteryzującej się wysokim oprocentowaniem, udzielanej biedakom pracującym ciężko na spłatę i faktycznie spłacającym je w 99%, musiał przyciągnąć spekulantów typu „hedge funds”. Zażądały one od MFI rosnącej zyskowności, aż wreszcie niewypłacalność klientów, których zmuszano do coraz większego zadłużania się, pociągnęła za sobą zablokowanie systemu. W ten sposób SKS Microfinance, najważniejsza spółka, z jej 7,3 mln klientów i 21-procentowym udziałem w rynku, znalazła się na skraju przepaści. Od kwietnia 2010 r. notowana na giełdzie, mająca jeszcze do niedawna wsparcie takich finansistów, jak George Soros, warta była 1,7 mld euro – dziś jej wartość to ledwie 700 mln.

Media i politycy często przedstawiali mikrokredyty jako panaceum, a sam Yunus deklarował, że jego celem było stworzenie „społeczeństwa bez pozostawionych na łasce losu”. Jednak ludzie pozostawieni na łasce losu wciąż istnieją. Niektórzy z nich może zdołali doraźnie jakoś lepiej przetrwać, inni stali się niekiedy zwykłymi pracownikami MFI lub ich filii handlowych, którym dostarczali – w jakich warunkach pracy i jej bezpieczeństwa? – produktów rolnych czy rzemieślniczych. Jednak wielu mnożyło pożyczki, w tym takie, które były przeznaczone na sprostanie wydatkom bieżącym, dalej, na spłatę odsetek od poprzednich pożyczek, aż do ostatecznego bankructwa i, niekiedy, do samobójczej śmierci. (...)

Autor: Sylvie Marechal

Tłumaczenie: Ewa Balcerek

Źródło oryginalne: „Lutte Ouvriere” nr 2208 z 26.11.2010

Źródło polskie: [Lewica](#)